

kowani byli metropolicie, to jednak wobec siebie pozostawali niezależni i nie tworzyli ściśle zinstytucjonalizowanej grupy. Nieco na wyrost wydaje się też mówienie w realiach trzynasto- i czternastowiecznych o rezerwach finansowych księstw (s. 86) oraz o wielonarodowej monarchii Wacławów czeskich (s. 249).

Na niekorzyść policzyć trzeba korektę książki, która pod tym względem prezentuje się niestarannie. Pomijając liczne literówki, wskażmy choćby, że z zagmatwanego opisu filiacji Wierzbnów (s. 54) wynika, że Henryk (bratanek i imiennik biskupa) miał dwóch ojców – Stefana i Fasolda; *notabene* wbrew opinii M. Maciejowskiego uważałbym, że bratanek to jednak bliski krewny. Gdy mowa o upadku znaczenia Wierzbnów u schyłku XII w. (s. 54), chodzi oczywiście o wiek XIII. Wytknąć należy niezbyt szczęśliwą pisownię nazwisk obcych, które także, analogicznie jak polskie, powinny podlegać odmianie: np. na s. 59 powinno być „przed notariuszem Wilhelmem Nadalinim”, podobnie w przypadku Mikołaja Boccassiniego (s. 230, 246, 252; por. jednak s. 232, gdzie nazwisko zostało poprawnie odmienione). Niekiedy popularne imiona pozostawiono w wersji łacińskiej (np. s. 123). Ponadto Autor błędnie cytuje sygnatury z Archiwum Państwowego we Wrocławiu (rkp. zamiast rep.). Wreszcie w złej kolejności opisano ilustracje zamieszczone na okładce książki (s. 6).

Pomimo swoich drobnych niedociągnięć, praca zdecydowanie zasługuje na pozytywną ocenę. Chociaż tezy głoszone przez Autora przeważnie nie uderzają swoją oryginalnością, książka posiada jednak walor jako podsumowanie i syntetyczne ujęcie zagadnienia roli Kościoła polskiego na przełomie XIII i XIV w.

*Tomasz Gidaszewski (Poznań)*

Augustyn ze Stargardu zwany niegdyś Angelusem, Protokół. Kamieńska kronika – rodowód książąt pomorskich, przeł. Elwira Buszewicz. Tzw. Stargardzka genealogia, wszystkie przekłady opracował, wstępem, wprowadzeniami, przypisami i indeksami opatrzył Edward Rymar, Muzeum Stargard, Stargard 2008 (Muzeum w Stargardzie, Stargardzkie i pomorskie pomniki historiograficzne, t. 1), ss. 138.

Protokół stargardzkiego augustianina, przez lata znanego w nauce jako brat Angelus, funkcjonuje w nauce od chwili publikacji przez Johanna Gottfrieda Ludwiga Kosegartena w lokalnym szczecińskim czasopiśmie *Baltische Studien* w 1857 r. Dziełko to, powstałe zapewne po 1342 a przed przełomem 1345/1346 r., analizowane było przede wszystkim przez miejscowych badaczy dziejów Pomorza. Także polska historiografia zwróciła na niego uwagę ze względu na wykorzystanie przez jego autora polskich tekstów hagiograficznych i kronikarskich. Jednak gruntownego badacza doczekał się dopiero po blisko 150 latach w osobie Ryszarda Walczaka, który poświęcił mu pracę doktorską, wydaną drukiem niestety dopiero dwa lata po jego śmierci („Protocollum” augustianina-eremity zwanego Angelusem ze Stargardu. O polsko-pomorskich związkach historiograficznych w średniowieczu, Poznań 1991). R. Walczak pracował też nad nowym wydaniem dzieła Augustyna, ale swojej pracy nie ukończył.

Z radością należy zatem przywitać wydanie przez Muzeum w Stargardzie Szczecińskim przedruku tekstu według wydania Kosegartena. Wydawanie przez lokalne ośrodki, np. muzea czy lokalne towarzystwa kulturalne, prac zajmujących się regionalną przeszłością, jest charakterystyczne dla krajów z ugruntowaną lokalną tożsamością i dobrym poziomem edukacji historycznej. Można się cieszyć i czuć satysfakcję, że i Polska należy do tego grona. Z drugiej jednak strony rozwinięty rynek wydawniczy w połączeniu z niezbyt sprawną dystrybucją grozi, że wiele cennych prac powstających na przysłowiowej „provincji” pozostanie niezauważonych przez środowiska akademickie. Taki los może spotkać również omawianą publikację. Przygotowana ona została przez uznanego znawcę średniowiecznej historii Pomorza Zachodniego i Nowej Marchii, prof. Edwarda Rymara z Uniwersytetu Szczecińskiego, autora wstępu i przypisów, a – jak można sądzić – również wyboru całości, a przełożona z łaciny na polski przez dr hab. Elwirę Buszewicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Książkę otwiera słowo od wydawcy (s. 6) informujące, że publikacja zapoczątkowuje serię wydawniczą upamiętniającą stulecie założenia Muzeum Miejskiego w Stargardzie. We właściwym Wstępie (s. 7) pokrótce scharakteryzowano średniowieczne dziejopisarstwo księstwa pomorskiego. W porównaniu z sąsiadami jest ono bardzo skromne: duński rocznik cysterski kontynuowany od 1173 r. w Kołbaczu, pochodzące z pierwszej połowy XIV w. krótkie kroniki genealogiczne książąt pomorskich spisane w kręgach kościelnych Kamienia (opublikowane w omawianym tomie) oraz Protokół brata Augustyna. Po charakterystyce „stargardzkiego konwentu augustianów jako środowiska lektora Augustyna zwanego niegdyś Angelusem ze Stargardu” (s. 8-16) przystępuje Wydawca do przedstawienia problematyki Protokołu (s. 17-34), posiłkując się ustaleniami R. Walczaka, którego monografia na długie lata wyznacza kanon wiedzy o tym dziele i jego autorze (postaci Augustyna poświęcono uwagi na s. 17-19). W kolejnym podrozdziale omówiono „polityczno-kościelne okoliczności powstania Protokołu”. Wyznaczał je, jak głosi podtytuł tego rozdziału, „spór gnieźnieńsko-kamieński (polsko-pomorski) o opłaty denara św. Piotra”. Jak wiadomo, do płacenia świętopietrza zobowiązane były wszystkie diecezje archidiecezji gnieźnieńskiej. Rozciągnięcie w początku XIV w. tego obowiązku na diecezję kamieńską, która w 1188 r. została wyłączona z podległości Gnieznu, spowodowało kontrakcję kleru pomorskiego. Uznanie zasadności ściągania świętopietrza oznaczało przyznanie, że Kamień wciąż związany jest z Gniezmem, a zatem księstwa pomorskie uznane mogą być za część Królestwa Polskiego. Stąd brały się protesty duchownych pomorskich słane do Awinionu, a także procesy sądowe zarządzane przez Stolicę Apostolską. Bardzo ciekawe jest przytoczone w polskim przekładzie sprawozdanie nuncjusza papieskiego, Galharda de Carceribus, z posiedzenia takiego sądu odbytego 31 VIII 1342 r. w Gdańsku (s. 21-26). Takie same argumenty przytoczone przeciwko związkowi Pomorza z Polską znaleźć można w Protokole Augustyna. Były to: pozostawianie Pomorza poza granicą Polski, wrogość Pomorzan i Polaków, egzempcja diecezji na wzór Bambergu (skąd pochodził św. Otto, apostoł Pomorzan), przejęcie opinii Wincentego z Kielczy, że świętopietrze było karą nałożoną na Polskę za zabójstwo św. Stanisława.

Jak informuje podrozdział „Losy rękopisu, kopii Protokołu i badań nad utworem” (s. 29-32) dzieło znane było piętnastowiecznym prawnikom gryfijskim, wykorzystującym jego argumentację w sporze między Pomorzem a Brandenburgią o sukcesję szczecińską. Johann Perleberg przepisał Protokół do swojej Kroniki o księstwie szczecińskim i pomorskim, opatrując go komentarzem i poprzedzając wstępem. Odpisy robili nowożytni kronikarze i erudyci, a jednym z nich był Johann Philipp Palthen. Jego rękopis, wykorzystany przez Kosegartena, uległ częściowemu zniszczeniu w 1945 r. – spaliła się część z Protokołem. W 1900 r. odkryto w Hamburgu rękopis, z którego Palthen wykonał kopię, należący w początku XVI w. do znanego kronikarza pomorskiego, Jana Bugenhagena. Rękopis ten miał być podstawą nowego wydania, przygotowywanego przez R. Walczaka. Dodajmy tu, że w egzemplarzu edycji Kosegartena w Bibliotece Instytutu Historii UAM znajdujemy liczne notatki ołówkiem, korygujące odczyty wydawcy – chyba właśnie autorstwa R. Walczaka. Można tylko wyrazić żal, że nadmiar obowiązków związanych z sekretarzowaniem redakcji Studiów Źródłoznawczych oraz przedwczesna śmierć uniemożliwiły mu dokończenie tej pracy.

Augustyn korzystał z Żywotów św. Ottona z Bambergu, szczególnie z krążącej po Pomorzu skróconej wersji Ebona (dopełnionej dwoma pozostałymi żywotami tego świętego), z tajemniczego Croniatusa (jak określał dzieło nieznanego sobie Helmolda), a także z Kroniki polskiej, którą była zaginiona dziś redakcja tzw. Kroniki polsko-śląskiej – jedyny rękopis mający podział na rozdziały. Znany mu był Żywot większy św. Stanisława, jakaś Kronika rzymska, identyfikowana przez Brygidę Kürbis z dziełem Marcina z Opawy, oraz dokumenty biskupstwa kamieńskiego („Podstawa źródłowa Protokołu”, s. 33-34).

Następnie zamieszczono w recenzowanej książce edycję Protokołu (s. 35-95). Zgodnie z dzisiejszą praktyką wydawniczą podano równoległe tekst oryginału i jego przekład. Podstawą edycji łacińskiej jest wersja opublikowana przez Kosegartena. Ciekawym rozwiązaniem jest różnicowanie czcionki. Tekst łaciński drukowany jest pismem stylizowanym na gotyk, tekst polski normalną antyką. Jest to swoisty paradoks, zważywszy na to, że w czasach nowożytnych do drukowania tekstów łacińskich zawsze używano antyki. Odmianki rękopisu hamburskiego

podano w nawiasach, podobnie zasygnalizowano strony z wydania Kosegartena. W przypisach, do których odnośniki umieszczono wyłącznie przy tłumaczeniu, zgodnie z powszechnie obowiązującymi zasadami, objaśniono osoby, miejsca, sytuacje, podstawę źródłową argumentacji, cytaty. Na s. 43 znajdujemy w tłumaczeniu literówkę (tekst łaciński jest prawidłowy): Chrobry zmarł oczywiście w 1025, a nie 1125 r.

Każde wydanie jest odzwierciedleniem badawczej osobowości edytora. Nie inaczej jest i w omawianym tomie. W komentarzu spotykamy np. kontrowersyjną tezę, że do końca VIII w. Wieleci zamieszkiwali Pomorze po Wisłę i że Karol Wielki obłożył te ziemie trybutem, co stało się potem podstawą roszczeń niemieckich (s. 45 przyp. 183, z przywołaniem również polemiki G. Labudy). Trochę dziwi przyp. 318 ze s. 87, objaśniający tekst: „lecz i sama Polska utraciła (i to aż do obecnych czasów [tu odnośnik do przypisu – R. G.]) swą chwałę i godność królestwa”. W przypisie czytamy: „Augustyn nie ignoruje widocznie koronacji polskich z 1300, 1320 i 1333 r.” Jako czytelnik mam wręcz przeciwne zdanie – Augustyn przemilcza je (oraz koronację 1295 r., o której zapomniał E. Rymar). I wreszcie przyp. 281 ze s. 77 do odwołań Augustyna do *descriptionibus annalium Hungarorum* oraz do *vita sancti Stephani, regis Hungarie* (s. 76). Zgadzam się z Wydawcą, że określenie roczników węgierskich „to widocznie pomyłka, raczej autorów kopii Protokołu w XVI w., bo Augustyn nie miał powodu na zmianę słowa”. Słuszny jest też wniosek, że „roczniki węgierskie [recte: polskie – R. G.] i żywot św. Stefana znał Augustyn za pośrednictwem żywota »większego« św. Stanisława pióra Wincentego z Kielczy”. Słuszne jest też utożsamienie Żywota św. Stefana z Kroniką węgiersko-polską, ale już dalsze słowa budzą sprzeciw: „która [Kronika węgiersko-polska – R. G.] jest inną nazwą owych »roczników polskich«, zawierając węgierskie i polskie dzieje”. Wydaje się, że *Annales Polonorum*, które przywołuje Wincenty z Kielczy (a za nim Augustyn), to któraś z zaginionych redakcji młodszej fazy annalistyki małopolskiej, tak pieczołowicie ostatnio scharakteryzowanej przez Wojciecha Drelicharza. Twórcy rocznika znali Kronikę węgiersko-polską, skąd przejęli wiadomości o Adelajdzie i o poselstwie po koronę. Można się zastanawiać, czy to nie Wincenty z Kielczy był tym, który wprowadził te wątki do roczników – był on może pierwszym autorem, który miał dostęp do Kroniki węgiersko-polskiej. Inna rzecz, że Kronika węgiersko-polska zawarła sporo wiadomości historycznych krążących wśród krakowskich elit, a zatem przyczyny utraty przez Polaków korony mogły zostać przekazane węgierskiemu kronikarzowi przez krakowskich towarzyszy Salomei, żony Kolomana halickiego. Trzeba też sprostować, że biskup Hartwik spisał swoją wersję Legendy św. Stefana na początku XII, a nie XI w., jak się podaje w dalszym ciągu tego przypisu.

Dla porządku dodajmy, że w końcowej części książki opublikowano zgodnie z powyższymi zasadami trzy drobne dzieła historiograficzne, powstałe również w XIV w. w środowisku stargardzkich augustianów i towarzyszące w rękopisach Protokołowi. Są to: Kamieńska kronika – rodowód książąt pomorskich i genealogia książąt pomorskich mniejszą (s. 97-107), Genealogia książąt pomorskich większa (s. 109-120) oraz (wyłącznie w polskim tłumaczeniu) Stargardzka genealogia (*Apud Stargardenses*, s. 121-122). Wraz z dziełem mnicha Augustyna pokazują one, jak żywym ośrodkiem dziejopisarskim był czternastowieczny Stargard. Całość dopełnia Indeks osób i nazw etnicznych (s. 123-131) oraz Indeks geograficzny (s. 133-137).

Omawiana praca warta jest uwagi wszystkich badaczy i miłośników historii Pomorza, ale również Polski, a pewne fragmenty Protokołu (niesygnalizowane przeze mnie uznanie przez Augustyna Attyli za pierwszego króla Pomorza) również historii Węgier i środkowoeuropejskich stosunków kulturalnych. Należałoby życzyć Wydawcom i Muzeum w Stargardzie Szczecińskim, by ich dzieło nie zaginęło na przepastnym rynku wydawnictw mediewistycznych.

Ryszard Grzesik (Poznań)